



# POŻEGNANIE Z BIZONEM

**Łukasz  
Cielemecki**

Czasem ludzie krzyczą, że nie mogą opalać się na swoich leżakach, bo kurzy i pyli im pod nosem. Zdarza się, że musi nadrabiać kilka kilometrów, bo nie jest w stanie przejechać wąską drogą swoim kombajnem. Cóż, bycie rolnikiem we Wrocławiu nie jest proste. Bogdan Oleksy martwi się, że już niedługo drogi w Jerzmanowie zrobią się za małe na jego maszynę. Nie musi na szczęście martwić się o Błękitnych. Jego klub już niebawem będzie miał nowy obiekt.

**N**ie ma problemu, możemy się dzisiaj spotkać i porozmawiać o klubie. Nie wiem natomiast jak to będzie z prezesem. On mocno zajęty jest w ostatnich dniach – mówi Andrzej Marecik, grający i pracujący w Błękitnych od jedenastu lat. Chwilę później okazuje się, że prezes Bogdan Oleksy znajdzie chwilę, choć niechętnie. Sezon piłkarski jeszcze nie wystartował, ale Oleksy musi załatwić ważną sprawę. Dokończyć żniwa.

Wsiadamy do samochodu Andrzeja i jedziemy w kierunku zachodniej części Wrocławia. Mijamy nowy stadion Śląska, lotnisko. Krajobraz miejski powoli zanika, ustępując domkom jednorodzinny i starym, poniemieckim budynkom z czerwonej cegły. Skracamy z głównej drogi. Po kilkuset metrach widać stadion Błękitnych.

– Jeszcze kilkanaście miesięcy nie będziemy mogli tutaj grać. Zdobylśmy pieniądze z budżetu obywatelskiego na remont i rozbudowę obiektu, ale prace dopiero się rozpoczęły – mówi Marecik, stając przy budynku klubowym.

## **Buda się spaliła**

Kwota dotacji to 700 tysięcy złotych. Za te pieniądze powstaną tutaj dwa boiska oraz trybuna. – Budynek musimy postawić sami, ale to później. Jakiś czas bę-



FOT. ŁUKASZ CIELEMECKI

**Prezes klubu Bogdan Oleksy, jeden z nielicznych rolników z Jerzmanowa.**

dzie musiał wystarczać nam ten kontenerowiec – wskazuje Marecik. Przy jerzmanowskim boisku pojawił się przed ośmioma laty. – To była praca zespołowa, jeden przywiózł tutaj piasek dwoma Kamazami, ktoś zespawał spód konstrukcji, ktoś inny załatwił okna – opowiada Marecik.

Z budynkiem Błękitnych łączy się kilka historii. Pierwszy obiekt, postawiony tuż po powstaniu klubu, spłonął w tajemniczych okolicznościach. Nikt nikogo nie oskarża, ale wystarczy połączyć fakty. Z podobnym pożarem, w tym samym czasie, musieli sobie radzić działacze jednego z klubów sąsia-

dujących z Jerzmanowem. W międzyczasie, po pożarze i przed postawieniem obecnego budynku, piłkarze Błękitnych przebiali się w starej cyrkowej strzelnicy.

Dojeżdżamy do centrum Jerzmanowa. Naprzeciwko 600-metrowej posesji, należącej do prezesa Błękitnych, stoi piękny, zabytkowy kościół. Oleksy zrobił sobie przerwę w żniwowaniu, siedzi w ogrodzie na ławie, cały umorusany od pyłu. – Prezes, mówiłem, że znalazłem kabinę do twojego kombajnu. Nie będziesz musiał siedzieć w tym kurzu. Zakładasz



budę i po sprawie – wita się Marecik. – Andrzejku, już mówiłem, że nie będę zakładał jakiejś samoróbki. No, jak ja będę wyglądał w czymś takim? Jak Pan Samochodzik w tym swoim dziwnym wehikule – śmieje się Oleksy. – Mam trzydziestoletniego Bizona. Niedługo idę na emeryturę, więc po co mam kombinować z jakimś nowym sprzętem? W takiej kabini-samoróbce to wstyd jechać. Są specjaliści, co to poruszają się po drogach bez świateł, hamulców, wszystko powiązane na sznurki mają. Jedzie taki, huczy i dudni tylko. Mnie normalnie wstyd by tak było, jak Boga Kocham – dodaje Oleksy, zapalając papierosa.

## Rolnik przeszkadza nowym

Bycie rolnikiem we Wrocławiu to nie jest łatwa sprawa, przekonał się o tym nie raz. Jerzmanowo, z małego osiedla liczącego kilkaset osób, przekształca się w dzielnicę domów jednorodzinnych z docelową liczbą ludności około pięciu tysięcy. Drogi są coraz węższe, rolników zostało kilku. – Jadę tym swoim Bizonem, nagle wyskakuje mi na drogę gość z jakiegoś domku. Drze się, że mu kurzę, że przeszkadzam. Zawsze do takiego delikwenta krzyknę: „A skąd masz chleb?” – śmieje się Oleksy, który do Jerzmanowa trafił w latach pięćdziesiątych. Jego ojciec budował znajdujące się niedaleko lotnisko. – No, wi mieszkańcy mają pretensje nie tylko do rolników. Piszą donosy, że lądujące samoloty im przeszkadzają – dodaje Marecik. – No właśnie, ale chyba wiedzieli, gdzie się budują. Lotnisko nie urosło tutaj wczoraj, jak grzyb po deszczu – wtrąca prezes.

## Czerwień prezesa

Problemy Oleksego z nowymi mieszkańcami osiedla są błahostką w porównaniu z tym, jak długo musiał użerać się z urzędnikami w sprawie powiększenia boiska. Dopóki Błękitni kopali w B-klasie, wszystko było w porządku. Perturbacje zaczęły się kilka lat temu,

**Za kilkanaście miesięcy Błękitni wrócą na swój wyremontowany stadion.**

**Podczas meczu old-bojów jeden z zawodników Błękitnych opuścił boisko ze złamaną nogą.**

po awansie. Boisko przy Gałowskiej nie spełniało warunków licencyjnych, było po prostu za małe. Dałoby się je powiększyć bez najmniejszego problemu, gdyby nie jeden szkopuł. Pas zieleni, znajdujący się w idealnym miejscu na rozbudowę płyty, należał do Agencji Nieruchomości Rolnych. Urzędnicy przez lata nie byli w stanie oddać go we władanie Błękitnych. Dlatego, pomimo wygrania funduszy z budżetu obywatelskiego, datę rozpoczęcia remontu przekładano w nieskończoność. W końcu, przed kilkoma miesiącami, sprawa została sfinalizowana. – Cholera człowieka strzelała. Poświęcałem cały

swój wolny czas klubowi, a nie mogłem rozpocząć wydawałoby się najprostszej rzeczy, czyli powiększyć boiska – denerwuje się jeszcze dziś Oleksy.

Dom prezesa jest również oficjalną siedzibą klubu. Tuż obok stoi stara kuźnia, przed kilkoma laty jeszcze działała. – Kolega z zarządu klubu miał ojca, który tam pracował. Młoty waliły od szóstej rano. To tam zespawaliśmy bramki i na własnych rękach zartagaliśmy je na boisko – wspomina Oleksy, który prezesem klubu jest praktycznie od samego początku. – Przejąłem go od znajo-



FOT. PIOTR KUCZA

**TO BYŁO W SZCZEPANOWIE, BRAMKARZ RYWALI WYLECIAŁ Z BOISKA ZA CZERWONĄ KARTKĘ. ZAPAMIĘTAŁEM, BO TYM BRAMKARZEM BYŁ AKURAT OBECNY PREZES NASZEGO ZWIĄZKU, ANDRZEJ PADEWSKI.**

meo, który po pół roku stwierdził, że nie chce całego wolnego czasu poświęcać drużynie. I tak zostało do dziś – śmieje się Oleksy, który w młodości miał sporo wspólnego ze sportem. W szkole na Praczech Odrzańskich podnosi ciężary, ale w końcu lekarz mu zabronił. Później kopął piłkę na poziomie amatorskim, z tamtych czasów zapamiętał dobrze wydarzenie z jednego z meczów. – To było w Szczepanowie, bramkarz przeciwników wyleciał z boiska



FOT. BŁĘKITNI JERZMANOWO, LUKASZ CIELEMĘCKI

za czerwoną kartkę. Zapamiętałem, bo tym bramkarzem był akurat obecny prezes naszego związku, Andrzej Padewski – wspomina Oleksy. – Zawsze, jak załatwiam coś w związku, to mu to wypominam – śmieje się prezes Błękitnych.

#### **Pomoc od lotniska**

Oleksy musi wracać do pracy. Marecikowi również kończy się wolny czas. W drodze powrotnej zatrzymujemy się przy boisku Błękitnych. – Chyba podam w opisie naszego stadionu, że stąd jest najlepszy widok na startujące samoloty – śmieje się Marecik. – A tak na poważnie. Wiem, że historia o prezesie-rolniku to chwytliwy temat. Chciałbym jednak trochę uciec od tych klimatów. Wydaje mi się, że już powoli mijają czasy, aby epatować rolniczą okolicą i wiejską sielanką. Tak już praktycznie nie jest, po co zatem stwarzać zakłamaną obraz naszego osiedla – dodaje.

Sasiedztwo lotniska ma swoje plusy. Władze portu pomagają finansowo drużynie. Klub otrzymał kilka miesięcy temu fundusze na zakup nowych dresów. Zaoszczędzone dzięki temu klubowe pieniądze to na poziomie wrocławskiej B-klasy duża suma, wystarczy na opłacenie pracy sędziów na połowę sezonu. – W 2012 roku dostaliśmy od władz lotniska koszulkę reprezentacji Polski z podpisem ówczesnego szefa Polskiego Związku Piłki Nożnej, Grzegorza Łato. Sprzedaliśmy ją na licytacji. Zbieraliśmy pieniądze dla jednego z naszych byłych piłkarzy. Jego dziecko zachorowało na raka – mówi Marecik.

#### **Wyjątkowy gol**

Prezes-rolnik to nie jedyna osobliwość w drużynie. Do niedawna

jeszcze grał w Błękitnych Grzegorz Laskowski. Głuchoniemy piłkarz kilkuletnią przygodę z drużyną zakończył w spektakularny sposób. W końcówce zeszłego sezonu zdobył swoją pierwszą w karierze bramkę. – Fajnie, że Grzesiowi to się udało, a nie powiem, sporo z nim przebojów mieliśmy – wspomina Marecik. – Ma ponad czterdzieści lat, a jak wybiega na boisko, to kiwa się, biega, walczy jak osiemnastolatek. Cieszę się, że mu się wiedzie. Z tego, co wiem, został trenerem wrocławskiej drużyny głuchoniemych – dodaje.

Odjeżdżamy spod stadionu. Na razie prace remontowe jeszcze się nie rozpoczęły, ale już za kilkanaście miesięcy to miejsce ulegnie ogromnej zmianie. Powstaną dwa boiska, trybuny na trzysta osób, droga dojazdowa. Obiekty przy Gałowskiej zostaną przemianowane na Zachodni Ośrodek Sportu, którego właścicielem będzie miasto. Błękitni pozostaną operatorem terenu. Jerzmanowo rozwija się. Jeszcze w zeszłym roku mieszkańcy biegali z butlami gazowymi, dopiero niedawno podłączono ich do sieci. Za niecałe dwa lata powstanie nowy obiekt Błękitnych. Działacze klubu trochę się obawiają, że młodzież nie będzie chciała grać w barwach Błękitnych, bo to drużyna „rolników”. To obawy raczej nieuzasadnione, bo przecież już teraz trenuje w klubie ponad dwieście dzieciaków. Dzielnica zbliża się do miasta, domy rosną na polach szybciej niż zboże, rolników można już policzyć na palcach jednej ręki. Poza tym ile jeszcze może pociągnąć ten trzydziestoletni Bizon Oleksego? I to bez kabiny oraz przeróbek?

**Błękitni trenują na Leśnicy.**



**Nazwa:** KS Błękitni Jerzmanowo Wrocław  
**Klasa rozgrywkowa:** B-klasa

**Barwy:** błękitno-białe  
**Rok założenia:** 1997

**Adres:**

ul. Anny Jasińskiej 5,  
54-530 Wrocław

**Kontakt:** 500 687 914  
**Stadion:** MCS „Leśnica”,  
ul. Kosmonautów 316

**Treningi:** MCS „Leśnica”,  
ul. Kosmonautów 316

**Prezes:** Bogdan Oleksy  
**Trener:** Norbert Kowalski

